

opusdei.org

Poznać Jezusa, by poznać siebie (X): Jezus jest bardzo blisko

Święty Josemaría mówił o quid
divinum – czymś boskim - co
możemy odkryć wokół siebie i
w tym, co robimy. Wtedy
ukazuje się nam nowy wymiar,
w którym dzielimy się
wszystkim z Bogiem.

05-11-2020

„Każdego dnia coraz wyraźniej widzę
jak blisko mnie jest Jezus w każdej

chwili życia. Mogłabym opowiedzieć Mu o małych, ale wciąż powtarzających się drobiazgach, które już mnie nie dziwią, za to jestem Mu za nie wdzięczna i czekam na nie nieustannie.”[1] Ten fragment napisanego z prostotą listu był.

Guadalupe musiał wywołać wielką radość u adresata, św. Josemaríi.

Chociaż Guadalupe była w Opus Dei dopiero od sześciu lat, te kilka linijek świadczy, że pobożne życie, które podjęła, miało na celu dostrzeganie ciągłej obecności Boga, aby „uczynić nasze zwykłe życie nieustanną modlitwą”[2].

Jest to nauka Ewangelii. Jezus na różne sposoby mówił do swoich uczniów o tym, „że zawsze powinni modlić się i nie ustawać” (Łk 18,1). Wielokrotnie widzimy, jak w ciągu dnia zwraca się do swego Ojca, na przykład przy grobie Łazarza (por. J 11, 41-42) lub gdy Apostołowie wrócili z radością z pierwszej misji

(por. Mt 11,25-26). Zmartwychwstały Pan zbliża się do swoich uczniów w bardzo różnych okolicznościach: kiedy odchodzą pełni smutku drogą do Emaus; kiedy są pełni bojaźni w Wieczerniku; kiedy wracają do pracy nad Jeziołem Galilejskim... A tuż przed powrotem do Ojca Jezus zapewniał ich: „Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Pierwsi chrześcijanie doskonale zdawali sobie sprawę z tej bliskości. Nauczyli się czynić wszystko na chwałę Boga, jak pisał św. Paweł do Rzymian: „Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana”(Rz 14,8; por. 1 Kor 10,31). A my? Czy w świecie tak szybkim jak nasz, pełnym rzeczy do zrobienia, goniących terminów, ruchu ulicznego i hałasu, możemy

nieustannie prowadzić naszą „rozmowę w Niebie”[3]?

Z odpowiednią motywacją

Są ciche rozmowy, takie jak rozmowy przyjaciół, którzy spacerują razem lub zakochanych, którzy patrzą sobie w oczy. Nie potrzebują słów, aby dzielić się tym, co jest w ich sercach. Jednak nie ma prawdziwej rozmowy, jeśli nie poświęcamy uwagi drugiej osobie. Telefony komórkowe wprowadziły do naszego życia dziwne zjawisko: rozmawiamy z kimś, a mimo to mamy świadomość, że być może ta osoba jest równocześnie bardziej zaangażowana w inną konwersację...

W dialogu z Bogiem, do którego jesteśmy powołani, ważne jest poświęcenie uwagi. Gdy jesteśmy uważni, możemy odkryć Boga w wielu okolicznościach i wydarzeniach, które pozornie mają z Nim niewiele wspólnego. Coś

podobnego czynią kamieniarze, którzy za każdym odłupywanym kamieniem widzą rzeczy tak różne jak niewolnictwo pracy fizycznej, wyżywienie rodziny czy przepych katedry. Dlatego św. Josemaría mówił o potrzebie „praktykowania cnót teologalnych i kardynalnych pośrodku świata, aby w ten sposób stawać się duszami kontemplacyjnymi”[4]. Nie chodzi tylko o to, by działać we właściwy sposób, ale także, by działać z odpowiednią motywacją, jaką jest szukanie, kochanie i służenie Bogu. To właśnie umożliwia obecność Ducha Świętego w naszych duszach, która ożywia je cnotami teologalnymi. W ten sposób w setkach decyzji każdego dnia umiemy pozostać uważni na Boga i stale prowadzić z Nim rozmowę.

Idąc rano do pracy na zajęcia, zawożąc dzieci do szkoły lub obsługując klienta, możemy zadawać

sobie pytanie: co robię? Co skłania mnie do robienia tego dobrze?

Odpowiedź, która się pojawi, będzie mniej lub bardziej głęboka, ale tak czy inaczej możemy dodać: Dziękuję Ci, Panie, że liczysz na mnie.

Chciałbym służyć Ci poprzez tę czynność i uobecniać na tym świecie Twoje światło i Twoją radość. Wtedy prawdziwie nasza praca zrodzi się z miłości, okaże miłość i będzie nakierowana na miłość[5].

Patrzeć oczami Boga

„Można wymienić wiele problemów, które istnieją dzisiaj i wymagają rozwiązania, ale wszystkie można rozwiązać tylko wtedy, gdy Bóg będzie w centrum, jeśli Bóg ponownie zostanie dostrzeżony w świecie, jeśli będzie wpływał na podejmowane przez nas decyzje i w ten sam decydujący sposób wejdzie w świat przez nas”[6]. Być kontemplacyjnym pośród świata

oznacza, że centrum naszego istnienia zajmuje Bóg, wokół którego wszystko się obraca. Innymi słowy, jest skarbem, na którym zawsze skupione jest nasze serce, ponieważ wszystko inne interesuje nas tylko wtedy, gdy prowadzi do Niego (por. Mt 6,21).

W ten sposób nasza praca stanie się modlitwą, ponieważ będziemy umieli dostrzec w niej zadanie, jakie Bóg nam powierzył, abyśmy troszczyli się o Jego stworzenie i je upiększali, a także służyli innym. Nasze życie rodzinne będzie modlitwą, ponieważ w naszym współmałżonku i naszych dzieciach (lub w naszych rodzicach) zobaczymy dar, który dał nam sam Bóg, aby im się ofiarować, zawsze przypominając im o ich nieskończonej wartości i pomagając im wzrastać. Właśnie tak żył Jezus w Nazarecie. Jakimi oczami patrzył na swoją codzienną pracę w warsztacie

Józefa? Jakie znaczenie miała dla niego ta codzienna praca? I tysiące drobnych zajęć domowych? I wszystko, co robił razem ze swoimi sąsiadami?

Patrzenie na rzeczywistość oczami wiary, odkrywanie miłości Boga w naszym życiu nie oznacza, że przestają nas dotykać niepowodzenia: zmęczenie, przeciwności, ból głowy, trudne sytuacje, które może sprawić zachowanie innych ... To nie tak, że wszystko to zniknie. Jednakże, jeśli żyjemy stawiając Boga w centrum, będziemy umieli patrzeć na rzeczywistość przez pryzmat krzyża Chrystusa, w którym wszystko odnajduje swój sens w służbie odkupienia.

Upokorzenie może być modlitwą, jeśli pomaga nam zjednoczyć się z Jezusem i przez to staje się okazją do oczyszczenia. To samo można

powiedzieć o chorobie lub porażce zawodowej. We wszystkim możemy znaleźć Boga, który jest Panem historii, i we wszystkim możemy być pewni, że Bóg zawsze otwiera przed nami perspektywy na przyszłość, ponieważ „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8, 28). Nawet małe niepowodzenie, takie jak korek uliczny w drodze do domu, może być modlitwą, jeśli wykorzystamy go jako okazję, by oddać nasz czas w ręce Boga... i wstawiać się do Niego za tymi, którzy dzielą nasz los.

Aby nauczyć się kontemplacji w codziennym życiu, nie musimy oczekiwać rzeczy niezwykłych. „Często mamy pokusę, aby sądzić, że świętość jest zarezerwowana tylko dla tych, którzy mają możliwość oddalenia się od zwykłych zajęć, aby poświęcać wiele czasu modlitwie. Ale tak nie jest. Wszyscy jesteśmy powołani, by być świętymi, żyjąc z

miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach, tam, gdzie każdy się znajduje.”[7] Spojrzenie wiary umożliwia przemienienie przez miłość całego naszego życia w nieustanną rozmowę z Bogiem. Spojrzenie, które pozwala nam żyć z głębokim realizmem, ponieważ ujawnia nam czwarty wymiar, jakim jest *quid divinum* – „boskie coś” – które istnieje we wszystkim.

Kaloryfery i wifi

„Kiedy człowiek jest całkowicie pochłonięty swoim światem, rzeczami materialnymi, tym, co może zrobić, wszystkim, co jest wykonalne i prowadzi go do sukcesu, (...) osłabia się jego zdolność postrzegania Boga, organ służący do widzenia Boga zanika, staje się niezdolnym do postrzegania i niewrażliwym na bodźce. Nie dostrzega on już boskości, ponieważ odpowiedni organ w nim zanikł, nie

rozwinął się”[8]. Jest możliwy jednak proces odwrotny: możemy kultywować zdolność patrzenia na rzeczywistość oczami wiary. Przede wszystkim, kiedy prosimy Pana o światło, mówiąc jak Apostołowie: „Przymnóż nam wiary!” (Łk 17,5). Robimy to również wtedy, gdy zatrzymujemy się w ciągu dnia, aby powierzyć nasze życie Panu. Tak więc, chociaż powinno wypełniać cały dzień, „życie modlitewne powinno poza tym opierać się na kilku momentach poświęconych każdego dnia wyłącznie obcowaniu z Bogiem”[9]. Ostatecznie, aby nauczyć się żyć w stałej świadomości obecności Boga, musimy poświęcić kilka chwil wyłącznie dla Niego.

Pewnego razu św. Josemaría wyjaśnił tę potrzebę na przykładzie ogrzewania domu: „Jeśli mamy grzejnik, oznacza to, że możemy włączyć ogrzewanie. Ale pomieszczenie będzie się nagrzewało

tylko wtedy, gdy włączony jest piec... Potrzebujemy zarówno grzejnika jak i dobrze działającego pieca. Zgadza się? Dobrze przeżyte chwile modlitwy – to one są tym rozpalonym piecem. Ale potrzebny jest także działający kaloryfer – w każdym momencie, w każdym pokoju, w każdym miejscu, podczas każdej pracy – obecność Boga”[10]. Piec jest tak samo ważny jak grzejniki. Aby Boże ciepło wypełniało cały nasz dzień, musimy poświęcić trochę czasu, aby rozpać i podsycić ogień Jego miłości w naszych sercach.

Innym obrazem, którym możemy się posłużyć, jest połączenie internetowe. Często obserwujemy osoby, które z wysiłkiem szukają połączenia podczas wycieczki czy weekendu spędzanego na wsi. Sami upewniamy się, czy w telefonie mamy aktywowane wifi, mając nadzieję, że połączy się, gdy tylko

wykryje znaną sieć. Jednak, to że telefon jest otwarty na odbiór sygnału, nie oznacza, że go automatycznie dostaje ani że odbierze wszelkiego rodzaju wiadomości. Sygnał dociera w ciągu dnia, kiedy zbliżamy się do tej lub innej sieci, a wiadomości przychodzą, gdy ktoś je wysyła. Robimy, co możemy z naszej strony aktywując wifi, a następnie czekamy na nadejście wiadomości.

Analogicznie, podczas modlitwy aktywujemy wifi naszej duszy, mówimy Bogu: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1Sm 3,9). Czasami Bóg przemówi do nas od razu; innym razem rozpoznamy Jego głos w tysiącach szczegółów całego dnia. Czas modlitwy jest dobrą okazją do złożenia w Jego ręce wszystkiego, co zrobiliśmy lub co zamierzamy zrobić, chociaż być może w samym momencie wprowadzenia tego w czyn nie wznieśliśmy oczu ku Bogu.

Co więcej, poświęcanie czasu wyłącznie dla Boga jest najlepszym dowodem na to, że rzeczywiście pragniemy Go słuchać.

Otóż, w przeciwieństwie do ustawień w telefonie, otwarcie serca nie jest czymś oczywistym, co robi się raz i tak pozostaje na zawsze: na słuchanie Boga trzeba przygotować się każdego dnia, ponieważ „spotykamy Go w teraźniejszości, nie wczoraj ani jutro, ale dzisiaj: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: «Nie zatwardzajcie serc waszych»” (Ps 95, 7-8)”[11]. Jeśli będziemy wierni temu codziennemu zobowiązaniu, Bóg może dać nam cudowną łatwość ciągłego życia w Jego obecności. Innym razem będzie nam trudniej. Ale tak czy inaczej, będziemy z tych chwil czerpać ogromną siłę i nadzieję, aby z radością kontynuować naszą codzienną walkę, nasz codzienny

wysiłek, aby rozpalić piec, uzyskać połączenie.

We wszystkim, co nam się przydarza

Dobrze są znane słowa św. Josemarí z homilii na kampusie Uniwersytetu Nawarry: „Dzieci moje, tam gdzie są wasi bracia, tam gdzie są wasze dążenia, wasza praca, wasze miłości, tam jest miejsce waszego codziennego spotkania z Chrystusem. To właśnie wśród spraw najbardziej prozaicznych na tej ziemi, powinniśmy uświęcać się, służąc Bogu i wszystkim ludziom”[12]. I od razu dodaje: „W laboratorium, na sali operacyjnej w szpitalu, w koszarach, w auli uniwersyteckiej, w fabryce, w warsztacie, na polu, w domu i w całej ogromnej różnorodności miejsc pracy. Bóg codziennie czeka na nas”[13]. W tysiącach czynności, które wypełniają nasz dzień, Bóg czeka na

nas, aby prowadzić z nami zachwycającą rozmowę i aby wypełniać swoją misję w świecie. Ale jak to zrozumieć, jak wprowadzić to w życie?

Bóg czeka na nas każdego dnia, abyśmy spokojnie opowiedzieli Mu o tym, co wypełnia nasze życie, tak jak ojciec lub matka, którzy słuchają swojego kilkuletniego dziecka. Małe dziecko praktycznie w czasie rzeczywistym opowiada, co się działo w szkole. Wydaje się, że chce w pełni wykorzystać cudowną umiejętność zapamiętywania i wyrażania tego, czego doświadczyło, szczegółowo opisując wszystkie detale. A jego rodzice słuchają i pytają, co się dokładnie stało, co powiedziało drugie dziecko ...

Tak samo Bóg interesuje się wszystkim, co nam się przydarza, z tą szczególną cechą, że w przeciwieństwie do ziemskich

rodziców słucha nas nieustrudzenie i nigdy nie męczy Go rozmowa z nami. To raczej my niekiedy przestajemy zwracać się do Boga i szukać Jego obecności. Jeśli jednak podtrzymujemy to pragnienie, „wszystko – osoby, rzeczy, zadania – daje nam okazję i temat do nieustannej rozmowy z Panem”[14]. Wszystko może stać się tematem do rozmowy z Bogiem. Wszystkim, absolutnie wszystkim, możemy się z nim podzielić.

Z drugiej strony Bóg czeka na nas w naszej pracy, aby w ten sposób kontynuować Swoje dzieło odkupienia w świecie i nadal przyciągać świat do Siebie. Nie chodzi o dodawanie pobożnych praktyk do naszych codziennych obowiązków, ale o próbę skierowania wszystkich dziedzin naszego życia do Boga: rodziny, polityki, kultury, sportu... wszystkiego. Aby to zrobić, musimy

przede wszystkim odkryć Jego obecność we wszystkich tych miejscach. Ostatecznie chodzi o postrzeganie naszej pracy jako daru od Boga, jako konkretnego sposobu, w jaki wypełniamy Jego misję troski o świat, kultywowania go i głoszenia dobrej nowiny, że Bóg nas kocha i ofiarowuje nam Swoją miłość. Przepełnieni tą myślą staramy się, aby wszystkie nasze działania stawały się służbą na rzecz drugiego człowieka, miłością taką, jaką okazuje nam Jezus i którą objawia nam każdego dnia podczas Mszy Świętej. Żyjąc w ten sposób, łącząc wszystkie nasze działania z ofiarą Chrystusa, w pełni wypełniamy misję, którą Pan chciał nam przekazać przed powrotem do Ojca (por. J 20, 21).

W wywiadzie, na krótko przed beatyfikacją Guadalupe Ortiz de

Landázuri, zapytano Prałata, jaki był jej sposób na świętość. Podsumował to w kilku zdaniach: «Świętość nie oznacza dojścia do końca życia będąc doskonałym, jak aniołowie, ale osiągnięcie pełni miłości. Jak powiedział św. Josemaría, chodzi o walkę o przekształcenie pracy, zwykłego życia w spotkanie z Jezusem Chrystusem i w służbę innym»[15]. Sposób na świętość zawiera się więc w tym, że wszystkim kieruje jedna motywacja, że wszystko ma ten sam cel: żyć z Chrystusem pośród świata, niosąc wraz z Nim świat do Ojca. Jest to możliwe, ponieważ Jezus jest bardzo blisko.

Lucas Buch

Tłumaczenie: Agnieszka Kania

[1] Guadalupe Ortiz de Landázuri, *List do świętego Josemaría*, 1 IV 1946.

[2] Św. Josemaría, *List*, 24 III 1930

[3] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 300.

[4] Św. Josemaría, *List*, 8 XII 1949, nr 26.

[5] Por. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 48.

[6] Benedykt XVI, *Homilia*, 7 XI 2006.

[7] Franciszek, Adhortacja apostolska *Gaudete et Exsultate*, nr 14.

[8] Benedykt XVI, *Homilia*, 7 XI 2006. Papież podejmuje w tekście tekst św. Grzegorza Wielkiego.

[9] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 119.

[10] Św. Josemaría, *Apuntes de la predicación*, 28 IX 1973 r. (tł. własne)

[11] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2659.

[12] Św. Josemaría, *Rozmowy*, nr 113.

[13] *Tamże*, nr 114.

[14] Św. Josemaría, *List z 11 III 1940 r.*, nr 15.

[15] Fernando Ocáriz, *Wywiad*, 13 V 2019.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/poznac-jezusa-by-poznac-siebie-x-jezus-jest-bardzo/> (05-03-2026)